

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 19 (kwiecień-czerwiec) 2013



*Chrystus
z głębin
oceanu*



WIELKANOCNA OPOWIEŚĆ
O ZBAWICIELU SZUKAJĄCYM
ZATOPIONEGO KRZYŻA

W tym numerze:



Chrystus z głębin oceanu.

Wielkanocna opowieść o Zbawicielu szukającym zatopionego krzyża - str. 4



Metafizyka Kościoła.

Refleksja o przeżywaniu eucharystii - str. 7

Łacina językiem Kościoła.

Prawie wszystko o Mszy św. po łacinie - str. 9



W trosce o wspólne dobro.

Zwięźle o Kapitułe Prowincjalnej - str. 10



Foto: Marta Ankersztejn

Zapalić iskrę nadziei.

Po raz kolejny wręczono nagrody św. Kamila - str. 11



Medycyna z przymrużeniem oka.

Recepta na zdrowie według Talmudu - str. 14



Etyka przy łóżku chorego.

Kodeks etyki zawodowej pielęgniarek i położnych - str. 18

Portrety władzy.

Wizerunki dotychczasowych Prowincjałów Polskiej Prowincji Kamilianów - str. 21

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22

Drodzy Czytelnicy!

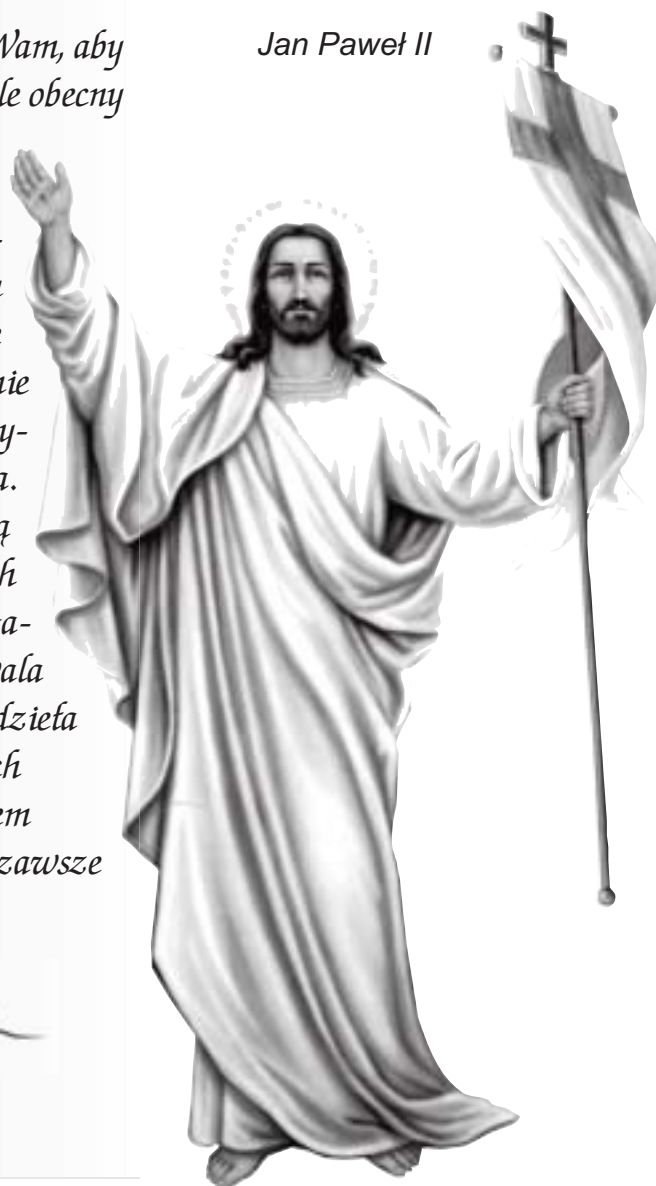
Prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa jest głoszona światu przez wieki. Chrystus Zmartwychwstały wyzwala nas z wszelkich lęków i niepokojów. Życie w komunii z Nim dodaje nam siłę do pokonywania trudności życiowych, do walki ze złem, do pogodnego dźwigania codziennego krzyża. To zjednoczenie z Bogiem pozwala nam mieć pewność, że znajdujemy się na właściwej drodze i daje nadzieję życia wiecznego. Prawda o Zmartwychwstaniu przynosi człowiekowi nadzieję, że chociaż na świecie tyle bólu, zła i nieprawości, to jest wśród nas Chrystus, który zwyciężył zło, zwyciężył grzech i pojednał nas z Bogiem Ojcem. W Jego zwycięstwie zwycięża każdy z nas.

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele! Życzę Wam, aby spotkanie ze Zmartwychwstałym, który jest stale obecny na drogach naszego życia, stało się źródłem głębokiej radości i pokoju serca. Niech Jego łaska umacnia Was w wypełnianiu codziennych zadań, a pamięć o zwycięstwie życia nad śmiercią zachęca do wierności Bożym przykazaniom. Zaufajmy Chrystusowi, otwórzmy się na Jego Prawdę i Miłość, bądźmy z Nim zjednoczeni nie tylko w naszych radościach, ale także wtedy, kiedy przychodzą trudności i ciąży nam krzyż codziennego życia. Zbawiciel przynosi nam wielką miłość Boga i potrzebną moc, by nasze życie było wartościowe i piękne! Niech Bóg, który w tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania swojego Syna ukazał światu potęgę miłości, pozwala nam codziennie doświadczać zbawiających owoców dzieła odkupienia. Zaś w trudnych chwilach życia, niech Zmartwychwstały będzie „skąłą schronienia”, źródłem niewyczerpanej nadziei i ufności w moc dobra, które zawsze zwycięża.

o. Arkadiusz Nowak

**Źródłem nadziei
dla Europy
i dla całego świata
jest Chrystus...
Na fundamencie
tego wyznania wiary
rodzi się w naszych
sercach i na naszych
ustach radosne (...)
wyznanie nadziei:
Ty, o Panie
zmartwychwstały
i żywy, jesteś
wiecznie nową
nadzieją Kościoła
i ludzkości.**

Jan Paweł II



Chrystus z głębin oceanu

Opowieść o Zbawicielu
szukającym zatopionego krzyża

Historia ta wydarzyła się w dziewiętnastowiecznej Francji. Tego roku wielu mężczyzn wypływających na połów z Saint-Valéry zatoneło w morskich głębinach. Ich ciała odnajdywano na plaży wraz ze szczątkami łodzi wyrzucanych przez fale przyływu. Przez dziewięć kolejnych dni na nierównej drodze wiodącej do kościoła można było oglądać niesione na rękach trumny, za którymi snuły się zapłakane wdowy, okryte żałobnymi chustami niczym pogrążone w rozpacz niewiasty z Biblii.

Również ciała dwóch rybaków, Jeana Lenoël i jego syna Désiré znalazły się na katafalku w głównej nawie kościoła tuż pod sklepieniem, na którym niedawno zawiesili mały żaglowiec z całym takielunkiem jako pobożny dar dla Najświętszej Panienki. Byli to prawdziwie sprawiedliwi i bogobojni mężowie.

Proboszcz z Saint-Valéry, ojciec Guillaume Truphème, po odprawieniu egzekwii przemówił głosem drżącym ze wzruszenia:

- „Jeszcze nigdy nie składaliśmy w poświęconej ziemi, oczekując Bożego sądu, tak zacnych ludzi i tak gorliwych chrześcijan, jak Jean Lenoël i jego syn Désiré”.

Jednak mimo tego łodzie ze swoimi załogami nadal oddalały się od wybrzeża i wielkie statki rybackie znikwały za linią horyzontu oceanu. Nie było jednak takiego dnia, by morze nie wyrzucało na ląd kawałków wraków roztrzaskanych przez sztorm.

Pewnego razu dzieciaki pływające na żagłowce dostrzegły unoszącą się na wodzie postać dorosłego człowieka.

Okazało się, że była to wyrzeźbiona z twardego drewna i pomalowana w naturalnych kolorach figura Chrystusa. Na pierwszy rzut oka wyglądała ona na stare dzieło sztuki. Zbawiciel unosił się na wodzie z wyciągniętymi szeroko ramionami. Dzieci wciągnęły go na pokład żaglówki i postanowiły zabrać do Saint-Valéry. Głowę Chrystusa oplatała cierniowa korona, a Jego dłonie i stopy były przebite. Brakowało jednak i gwoździ i krzyża. Jezus z szeroko otwartymi ramionami zdawał się znów być gotowym do poświęcenia się za każdego człowieka. Jakże bardzo przypominał teraz tę postać, którą ongiś widział Józef z Arymatei i pobożne niewiasty, kiedy okrywały jego ciało całunem.

Dzieci po chwili zastanowienia postanowiły zanieść figurę do proboszcza Truphème, który patrząc na Chrystusa powiedział:

- „Ten wizerunek Zbawiciela jest bardzo starym rękodziełem, a ten kto go wykonał, z pewnością już dawno temu umarł. Co prawda handlarze z Amiens i Paryża za sto czy nawet więcej franków sprzedają przepiękne

figury, ale trzeba przyznać, że nie dorównują one walorom dawniejszych artystów. Wiecie z czego najbardziej się cieszę? Mam wrażenie, że Chrystus ze swoimi otwartymi ramionami przybył do Saint-Valéry, bo chce pobłogosławić naszej pogrążonej w żalu wspólnoty i chce nam jeszcze powiedzieć, że ulitował się nad biednymi ludźmi, którzy z narażeniem życia wypływają na połów. On jest przecież Bogiem, który kroczył po wodzie i pobłogosławił sieci świętego Piotra”.

Mówiąc to ojciec Truphème położył figurę Chrystusa na głównym ołtarzu w kościele, po czym udał się do miejscowego cieśli Lemerre'a, by zamówić u niego piękny krzyż z drzewa dębowego.

Skoro tylko krzyż był gotowy, ułożono na nim

Zbawiciela, przybito go nowiutkimi gwoździami i ustawiono w głównej nawie kościoła tuż nad klęcznikiem celebransa. Dopiero teraz można było dokładnie dostrzec, że w głębokim spojrzeniu Chrystusa ukrywał się cały bezmiar Bożego miłosierdzia i nadprzyrodzonej litości. Jednemu z parafian wydawało się nawet, że na boskim obliczu Jezusa zobaczył spływające łzy.

Kiedy jednak następnego poranka proboszcz wraz z ministrantami wszedł do kościoła odprawić mszę świętą, oniemiał ze zdumienia. Krzyż zawieszony poprzedniego dnia nad jego klęcznikiem był pusty, a figura Chrystusa dziwnym trafem leżała na ołtarzu. Od razu po skończeniu eucharystii posłał po cieślę i z wyrzutem zapytał go, dlaczego bez jego zgody zdjął z krzyża figurę Zbawiciela. Zdziwiony cieśla przysięgał na wszystkie świętości, że nie dotykał figury nawet najmniejszym palcem. Po kolejnych przesłuchaniach kościelnego i organisty było już jasne, że od zakończenia wczorajszej ceremonii nikt nie przekroczył progów świątyni.

Proboszcz coraz bardziej nabierał przekonania, że wydarzył się cud. Postanowił więc rozważyć wnikliwie, co mógłby on oznaczać. W końcu doszedł do wniosku, że znalazł rozwiązanie tajemniczej zagadki. W najbliższą niedzielę podzielił się swoimi przemyśleniami z parafianami. Zachęcał wszystkich do składania ofiar, aby dzięki nim sporządzić jeszcze wspanialszy krzyż, który byłby godzien nosić Tego, który zbawił świat.



Ubodzy rybacy z Saint-Valéry oddawali tyle pieniędzy, ile mogli, a biedne wdowy przynosiły nawet swoje obrączki. Dzięki temu w niedługim czasie ojciec Truphème mógł udać się do Abbeville, by tam zamówić cudownie błyszczący krzyż z czarnego drzewa, na którym zawisnie tabliczka z napisem INRI wykonanym ze szczerozłotych liter. Dwa miesiące później umieszczono go w tym samym miejscu, gdzie znajdował się jego poprzednik i solidniej niż za pierwszym razem przybito do niego figurę Chrystusa.

Ale jeszcze tej samej nocy Jezus opuścił go tak samo jak przedtem i znów położył się na mensie ołtarza. Kiedy następnego dnia proboszcz zobaczył co się wydarzyło, upadł na kolana i długo się modlił.

Wiść o tym cudzie szybko rozeszła się po całej okolicy. Nawet matrony z oddalonego Amiens zorganizowały kwesę dla Chrystusa z Saint-Valéry. Ojciec Truphème otrzymywał także pieniądze i klejnoty z Paryża, a małżonka ministra żeglugi, pani Hyde de Neuville, przesłała mu diamentowe serduszek.

Mając do dyspozycji tak wiele kosztowności, sławny złotnik z ulicy Saint-Sulpice wykonał w przeciągu dwóch lat niezwykle krzyż ze złota i szlachetnych kamieni. Z nieukrywaną dumą i wielkim przepychem poświęcono go uroczystość w kościele w Saint-Valéry w drugą niedzielę po Wielkanocy. Jednak Ten, który nigdy nie szukał ucieczki od krzyża boleści, odrzucił ten drogocenny dar i zbiegł z niego kładąc się ponownie na białym Inianym obrusie ołtarza.

Tym razem z obawy, by nie obrazić Boga, pozwolono mu pozostać na ołtarzu. I tak spoczywał tam przez kolejne dwa lata aż do czasu, kiedy biedny sierota Pierre przybiegł do proboszcza oznajmiając, że odnalazł na plaży krzyż zgubiony w falach oceanu przez kapryśnego Chrystusa.

Pierre był nieco niedorozwinięty umysłowo. Nie posiadał na tyle rozumu, by zarobić na swoje utrzymanie, więc miejscowi ludzie z litości dawali mu chleb i przyodzianie. Mimo to ludzie darzyli go sympatią, bo nie był właściwie szkodliwy i nikomu nie wyrządzał krzywdy. Wszyscy przywykli też do jego beładnych i wybujałych



Syn Boży
nie przyszedł,
by zlikwidować
cierpienie,
ale by cierpieć
wraz z nami.
Nie przyszedł,
by zniszczyć
krzyż,
ale by na nim
zawisnąć.

Paul Claudel

opowieści, których od dawna już nikt nie słuchał. Jednak tym razem, opowiadanie biednego głuptasa zaintrygowało ojca Truphème, który bez

ustanku rozmyślał o tajemniczym Chrystusie z głębin oceanu. Razem z kościelnym i dwoma zacnymi parafianami udał się na miejsce, gdzie pomyłony chłopak rzekomo widział krzyż zgubiony przez ich Chrystusa. Wkrótce odnaleźli dwie zbite ze sobą deski wyglądające jak krzyż. W rzeczywistości były to tylko szczątki łodzi zatopionej parę lat temu. Na jednej z desek wyraźnie można było odczytać dwie wymalowane na czarno litery „J” i „L”. Bez cienia wątpliwości rozpoznano pozostałości po zatopionej łodzi Jeana Lenoël, który przed kilku laty zginął w morzu razem ze swoim synem Désiré.

Oglądając bacznie to znalezisko, kościelny wraz z dwoma pozostałymi parafianami zanosili się od śmiechu nad głupotą chłopaka, który połamane deski poszycia łodzi wziął za krzyż Chrystusa. Jednakże proboszcz szybko ukrócił ich drwiny. Wiele rozmyślał i dużo się modlił od czasu, gdy Jezus z oceanu przybył do rybackiej wioski i odrzucił kunsztowne i drogocenne krzyże. Misterium bezgranicznego Bożego miłosierdzia coraz bardziej rozjaśniało jego umysł. Uklęknął na piasku i odmówił modlitwę za wiernych zmarłych. Gdy skończył się modlić nakazał kościelnemu i towarzyszącym parafianom wziąć na ramiona resztki wraku łodzi i zanieść je do kościoła. Kiedy już byli na miejscu, z wielką czcią podniósł z ołtarza figurę Chrystusa i położył ją na skrzyżowanych deskach zatopionej łodzi, po czym własnoręcznie przybił ją przerdzewiałymi gwoździami wyrzuconymi przez morze.

Z polecenia proboszcza już następnego dnia ten dziwaczny krzyż zajął miejsce kosztownego krzyża ze złota i drogocennych kamieni. Chrystus z głębin oceanu już nigdy z niego nie zszedł. Chciał pozostać na krzyżu, na którym ginęli ludzie wzywający Jego imienia i imion swoich matek. Zdawało się wtenczas, że rozchylone i pełne bólu usta Zbawiciela wypowiadają słowa:

- „Mój krzyż jest uczyniony z cierpienia wszystkich ludzi, gdyż Ja naprawdę jestem Bogiem ubogich i nie-szczęśliwych”. ■

Anatole. France, *Christus aus dem Ozean*.

Tłumaczenie o. M. Sz wajnoch



Michał Jaszek

Metafizyka Kościoła

Ja grzesznik szukam Kościoła.

Gdzie on mi się schował – przecież to dość duża organizacja, dlaczego jej nie widzę? Czy schował się w szafie, bo nie było już miejsca w cieniu gotyckich sklepień? Czy barokowe ołtarze zostały zamienione na stoliczki do kawy, aby zakamuflować się przede mną? Szukam Kościoła w kościele. Czy go znajdę?

Niesamowicie czeka mnie badanie. Chcę podejść do tego z właściwą starannością. Szukać szczegółów, aby doświadczyć Kościoła empirycznie i duchowo. Chcę sprawdzić, czy wartości i fundamenty, które były dźwigarami, które podtrzymywały Kościół przez dwa tysiąclecia, stoją. Chcę zobaczyć wspólnotę ludzi, którzy dla swej wiary są w stanie umrzeć. Bo to właśnie jest Kościół.

Chcąc Go odnaleźć udaję się do katedry. Z daleka widzę już potężne mury. Budzą respekt i szacunek.

Tak, tam powinienem zobaczyć Kościół. Przepiękna świątynia lśni w blasku słońca. Zbliżyłam się powoli, nie-

jako adorując tę budowlę – odwierciedlenie mocy i siły. Dzwon wybijając pełną godzinę spłoszył ptaki siedzące na dachu katedry. Jestem coraz bliżej. Widzę drzwi główne i rozetę nad nimi. Wchodzę po schodach – trzydzieści trzy stopnie. Podchodzę do drzwi i naciskam klamkę.

O, przepraszam pomyliłem drzwi – tutaj jest pokój dziecięcych zabaw. Pardon. Chwila... Nie mogłem się pomylić – przecież szedłem do katedry! Jeszcze raz, teraz o wiele mocniej i pewniej otwieram wrota kościoła. Przyglądam się dokładniej nie wierząc własnym oczom – ksiądz biskup tańczy właśnie walczyka z jedną z dziewczynek, tuż przed ołtarzem, w rytm jednej z wesołych piosenek religijnych dla dzieci.

Widząc to kuriozalne zjawisko zaczyna się we mnie walka – może ksiądz biskup tylko tak ewangelizuje dzieci, przecież Jezus powiedział: Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie. Ale przecież ten ksiądz nie ma za grosz szacunku do swojej katedry,

bo czy tancerz szanuje swój parkiet? Co wyniosą dzieci z tego spotkania w Wieczerniku? Znajomość kroków do pasodoble?

Ale poczekam – zaraz rozpocznie się liturgia. Zaraz poczuje zapach kadzidła. Usłyszę mocny dźwięk organów i śpiew wiernych. Ujrzę dostojnego kapłana, który godnie przystąpi do stopni ołtarza. Poczuje trochę nieba na ziemi – w końcu jest to odbicie Wiecznej Liturgii Niebiańskiej.

Nie ma jednak organów. Nie ma śpiewu. Jest za to wesoła przyśpiewka. Szukam wzrokiem celebransa i przecieram oczy ze zdumienia. Gdzie jest Sacerdos Magnus? Widzę tylko biskupa, który mówi przez mikroport i w czasie homilii zakłada czapkę z daszkiem.

Coś we mnie pęka. Rozglądam się szukając na twarzach wiernych wzburzenia, zdumienia, zażenowania lub przynajmniej delikatnego zaskoczenia. Na próżno. Zgromadzenie wiernych wprawdzie żywo reaguje na wyczyny celebransa, jednak poklaskując i od czasu do czasu śmiejąc się z żartów Ekscelecencji. Niestety – tutaj nie znajduję tego, czego szukałem.

Jednak jako rzetelny, a zarazem uparty badacz szukam dalej. Widzę pewien kościół w bocznej uliczce. Pośtanawiam tam wejść i sprawdzić, czy nie odnajdę tam Kościoła, którego szukam.

Być może odnalazłbym go tam, jednak nie było mi to dane – drzwi były zamknięte, zaryglowane. Któż by się spodziewał, że ktoś będzie tam chciał wejść? Czy to zły znak? Może mam zaprzestać szukania, bo i tak w końcu natrafię na zamknięte drzwi? Może właśnie moje poszukiwania są tak samo realne jak przejście przez te wrota? Jednak ja w dalszym ciągu uparcie szukam.

Zmieniam taktykę – szukam kościoła, który budowlą nie będzie sugerował związku z tradycją. Odnajduję idealny. Budynek świątyni, powstałej w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku tworzony był z zamiarem łatwej zamiany na salę kinową. Idealny.

Idąc alejką prowadzącą do owej świątyni przyglądam się jej dokładniej – faktycznie budynek obskurny, ale przecież pierwsi chrześcijanie spotykali się w katakumbach. Czyżby jakiś symbol? Wchodzę do kościoła – wnet-

rze nie napawa optymizmem. Jest jednak element, który daje mi nadzieję – mozaika świętego Michała Archanioła. Wygląda dumnie.

Chcąc odszukać cel mojej podróży, postanawiam uczestniczyć w liturgii. To od zawsze był punkt, który łączył Kościół. Liturgia będąca siłą Kościoła. Będąca źródłem nawróceń, cudów, każdej inspiracji i życia każdego ze świętych.

Eucharystia ma to do siebie, że jest przejrzysta. Prosta. Nie może zaskakiwać, ma być możliwością kontemplacji. Rzeczy niesamowite, niepojęte powinny mieć i taką „oprawę”. Piękno liturgii i Kościoła było bodaj największym źródłem inspiracji twórców. To piękno musi być zachowane w Kościele. Każde słowo i gest mają swoje symboliczne znaczenie. Dlatego każda jej część jest skodyfikowana, dokładnie sprecyzowana, aby spontaniczność ludzka nie przysłoniła nam nieba.

Czekam więc z niecierpliwością i nadzieją. Być może tutaj odnajdę to, czego tak bardzo pragnę. Rozpoczyna się liturgia. W głowie rodzi mi się jedna myśl. Tutaj nie niebo zstępuje na ziemię – to ludzie chcą na siłę ziemię nazwać niebem. Bowiem to, co widzę to teatr, być może zabawa, ale na pewno nie poważne podejście. Nie wiem, co w tym wszystkim jest najgorsze – ksiądz – konferansjer, który swobodnie dobiera z tekstów Świętej Liturgii te, które akurat przypadną mu do gustu; zabawne kazanie, które nie wnosi niczego i niczego nie wyjaśnia czy wierni, którzy za najważniejszy moment Eucharystii uznają pobożne wrzucenie pieniążka do (a jakże) poświęconego koszyczka.

Prawdopodobnie najbardziej wymownym i zarazem głęboko symbolicznym momentem jest komunია wiernych. W równym rzędzie, na stojąco, na rękę przyjmują Ciało Pana. O! Jakaś kobieta uklękła – dewotka.

Siedzę i nie wiem, co robić. Zaczynam wątpić w sens moich poszukiwań, a to przecież straszne. Bo szukałem uparcie Kościoła, a trafiam tylko na dość marne jego imitacje.

Szukałem Kościoła walczącego, który mocno stoi przy swoich wartościach. Kościoła walczącego każdego dnia, bo życie to ciągła walka – a przecież jest to wspólnota żywa. Niestety, odnalazłem tylko Kościół pielgrzymu-

jący. Dokąd?

Szukałem Kościoła, który szanuje swoje dziedzictwo. Tradycję. Jednak okazuje się, że przeszło dwadzieścia wieków ludzi mądrych, świętych myliło się! Odepchnięto ich na bok, aby ukazać nam Nowego Człowieka stworzonego przez młodzieżowe ruchy wewnątrzkościelne. Kimże jest ten Nowy Człowiek?

Moje przemyślenia przeraziły mnie. Wychodząc ze świątyni jestem świadkiem rozmowy, która rozbudza we mnie kolejne przemyślenia. Otóż jeden z kapłanów rozmawia z ministrantem. Postawa kapłana szokuje mnie. Śmieje się on z tego, że ministrant uczestniczy we mszy! Z kontekstu rozmowy wynika, że mówią o mszy trydenckiej. Młody człowiek twardo stoi przy swoim zdaniu. Twierdzi, że jest to liturgia, która potrafi człowieka oderwać od świata. Przecież ja tego potrzebuję!

Ostatnia wyprawa. Była kaplica cmentarna. Kolejny symbol – kościół, który odżył. To napawa mnie pewną nadzieją, ale jestem ostrożny. Otwieram drzwi małego kościółka i wchodzę do niego. Uderza mnie w nozdrza zapach kadzidła. W kościele panuje niesamowita cisza, choć znajdują się w nim ludzie. Modląc się, czekają w skupieniu na rozpoczęcie liturgii.

Ja również czekam.

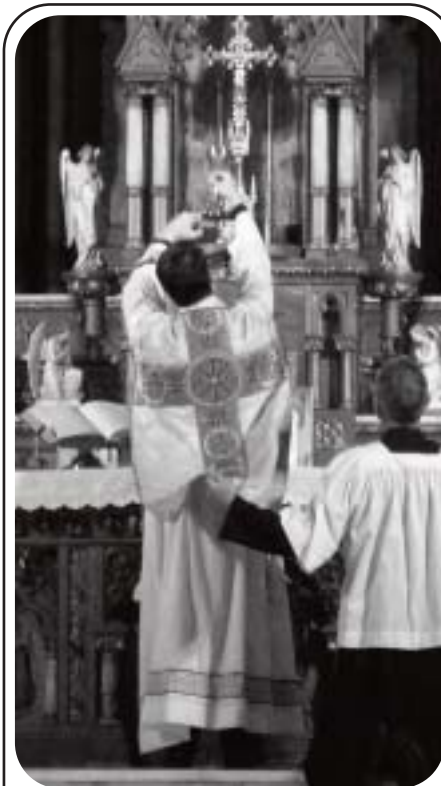
Trzykrotny dzwonek. Nagle jakby tysiące ludzi zaczęło śpiewać jednym głosem. Chór. Procesja udaje się do stopni ołtarza i rozpoczyna się Liturgia. Słyszę łacinę. Czyżbym miał śpiewać *Te Deum laudamus*? Czyżbym odnalazł Kościół?

Mocno przeżywam ten kolejny szok, ale jestem szczęśliwy. Wszystko, pomimo obcego języka, zdaje się być proste i czytelne, a zarazem niesamowicie nieziemskie. Kazanie głoszone z góry – nauka pochodzi z nieba. Kapłan, który przez cały czas skierowany jest ku krzyżowi.

Nie odnajduję tu groteskowych sytuacji. Wszystko jest poukładane. Z odpowiednią godnością. W tym maleńkim kościółku jest to, czego szukałem. Tam trwa Kościół. Czuję, że wkroczyłem do sacrum.

Badanie zakończone. Wnioski:

Kościół jest. Kościół trwa. Kościół będzie trwać. To ludzie muszą się opamiętać. ■



**„Pragnę opisać Kościół -
mój Kościół, który rodzi się
wraz ze mną,
lecz ze mną nie umiera -
ja też nie umieram z nim,
który mnie stale przerasta -
Kościół: dno bytu mojego
i szczyt.
Kościół - korzeń,
który zapuszczam
w przeszłość
i przyszłość zarazem,
Sakrament mojego
istnienia w Bogu,
który jest Ojcem.
Pragnę opisać Kościół -
mój Kościół,
który związał się
z moją ziemią
(...)
Kościół związał się
z moją ziemią,
aby wszystko,
co na niej zwiąże,
było związane
w niebie.”**

Bł. Jan Paweł II

Fragment poematu „Stanisław”

o. Mirosław Sz wajnoch

Łacina językiem Kościoła

W Kościele aż do III wieku posługiwano się językiem greckim. Przechodzenie na łacinę rozpoczęło się w czasach Tertuliana i Cypriana (ok. 250 r.) i zostało zakończone w drugiej połowie IV wieku. Stopniowo łacina stawała się językiem Kościoła Zachodniego, który traktował ją jako język święty.

Sakralizacja języka łacińskiego znalazła najpełniejszy wyraz w tekstach modlitw. Najważniejszą spośród nich pozostawała niezmienne liturgia eucharystii. Ten „święty” język Kościoła rozbrzmiewał w katolickich świątyniach aż do czasu soborowej odnowy liturgicznej w drugiej połowie XX wieku, kiedy to systematycznie zaczęły go zastępować języki narodowe.

W lipcu 2007 roku papież Benedykt XVI wydał List Apostolski *Summorum Pontificum*, który – zdaniem licznych komentatorów – zezwolił na przywrócenie łaciny do liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Taka opinia mija się jednak całkowicie z prawdą, gdyż język łaciński nigdy nie został wycofany z kościelnego użycia. Nie uczynił tego bynajmniej Sobór Watykański II. W soborowej Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* z 1963 roku można wręcz przeczytać, że „w obrzędach łacińskich zachowuje się używanie języka łacińskiego” (KL 36). Tego stanu rzeczy nie zmienił również papież Paweł VI. Dokumentem *Tres adhinc annos* z 1967 roku nie tyle zniósł on łacinę z liturgii Mszy Świętej, ile zezwolił na używanie języka narodowego w czynnościach liturgicznych odprawianych z ludem, w tym także w kanonie Mszy Świętej (nr 28).

Tak zatem łacina była i nadal pozostaje językiem liturgicznym Kościoła rzymskiego, choć paradoksalnie zupełnie zniknęła ona z użycia w lokalnych wspólnotach zgromadzonych na eucharystii. Doniosłość wspomnianego dokumentu Benedykta XVI nie polega więc – jak sądzą niektórzy – na dopuszczeniu łaciny do liturgii, lecz na umożliwieniu wykorzystania alternatywnej formy sprawowania eucharystii, zwaną potocznie Mszą Łacińską.

W liturgii aktualizuje się dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie znali liturgię, choć nie mieli jeszcze świątyń, ołtarza ani ksiąg liturgicznych. Sytuacja ta zaczyna się zmieniać wraz z edyktem mediolańskim Konstantina Wielkiego z 313 roku. Kolejne wieki przyczyniają się do rozwoju odrębnych tradycji liturgicznych, różnych dla chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Właśnie z tych tradycji ukształtowały się pewne charakterystyczne rytmy liturgiczne. Wśród nich pojawił się także ryt łaciński, chociaż poprawniej należałoby nazwać go rytmem rzymskim. Był on jednym z kilku tradycji liturgicznych Kościoła Zachodniego, do których obok niego należały następujące liturgie rozpowszechnione również w języku łacińskim: starohiszpańska, celtycka, ambrozjańska, galijaska, lyońska i afrykańska.

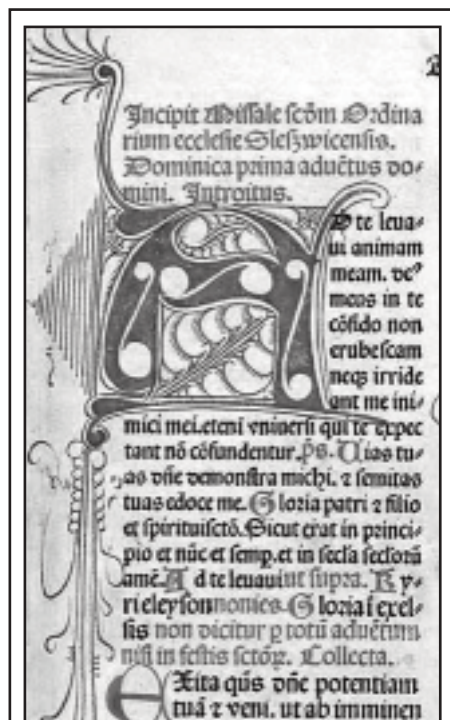
Jako że pasterzom Kościoła rzymskiego zależało na ujednoliceniu liturgii

eucharystii, teksty Mszy Świętej zaczęto wydawać w specjalnie zatwierdzonych księgach liturgicznych. Początkowo były to sakramentarze, lekcjonarze i antyfonarze, zaś w XI i XII wieku zastąpiono je Mszałem Rzymskim. Najsłynniejszy z nich został opracowany przez papieża Piusa V w 1570 roku i przyjął się powszechnie pod nazwą Mszału Trydenckiego. Księga ta była wielokrotnie modyfikowana przez kolejnych papieży. Ostatnia, wzorcowa edycja Mszału Piusa V, została opublikowana przez Jana XXIII w 1952 roku i korzystano z niej aż do Vaticanum II.

Sobór Watykański II polecił odnowienie Mszału Rzymskiego. Dokonano tego w 1970 roku za pontyfikatu papieża Pawła VI. W nowej księdze liturgicznej zmieniono jednak nie język, a samą formę sprawowania eucharystii. W ciągu następnych lat forma ta ulegała dalszemu udoskonaleniu, co znalazło wyraz w wydawaniu kolejnych wzorcowych edycji Mszału Rzymskiego. Ostatnia z nich ukazała się w 2002 roku i została zaaprobowana przez Jana Pawła II jako *editio typica tertia*.

W tym miejscu można zrozumieć intencję Benedykta XVI wyrażoną w motu proprio *Summorum Pontificum*. W art.1 tejże instrukcji papież pisze: „Mszał Rzymski promulgowany przez Pawła VI jest zwyczajnym wyrażeniem *lex orandi* Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Jednak Mszał Rzymski promulgowany przez św. Piusa V i ponownie wydany przez bł. Jana XXIII powinien być uważany za nadzwyczajne wyrażenie tej samej *lex orandi* i traktowany z należną czcią (...). Te dwie formy wyrazu *legis orandi* Kościoła w żaden sposób nie będą prowadzić do podziału w *lex credendi* Kościoła. Są one dwoma sposobami zastosowania jednego obrządku rzymskiego”. W instrukcji Benedykta XVI chodzi więc nie tyle o możliwość używania języka łacińskiego w liturgii eucharystii, ile dwóch różnych ksiąg liturgicznych, wyrażających dwie odmienne formy sprawowania eucharystii.

Już Hilary z Poitiers sformułował zasadę, że kontakt z rzeczywistością boską wymaga specjalnej formy językowej, bardzo szlachetnej i oddalonej od języka codziennego. W naszej rzeczywistości ową niecodzienną formą językową jest niewątpliwie łacina. ■



Missale Slesvicense z 1486 r.

Tak też się stało... Każdy zakonnik, który posiada prawo głosu w naszym Zakonie otrzymał stosowny komunikat, w którym zawarta została wiadomość o tym, kto ma stać się na Kapitułę Prowincjalnej, brać w niej udział, głosować, rozstrzygać, dyskutować o przyszłości naszego Zakonu i zakonników – nie lada wyzwanie i odpowiedzialność...

Kapituła prowincjalna odbyła się w Tarnowskich Górach w naszym domu zakonnym przy ulicy Różanej 2. Obrady trwały dwa dni – 1 i 2 lutego br. Tak na marginesie warto wspomnieć, iż było dwóch zakonników, bardzo uprzywilejowanych, „wybranych” (to sekretarze Kapituły - o. Mirosław Sz wajnoch i o. Andrzej Rodak), którzy otrzymali łaskę kilkakrotnego przeanalizowania owoców Kapituł Prowincjalnej, opisanie ich i stworzenia sprawozdania, które w trzecim dniu zostało przesłane do każdego domu zakonnego. Uspokajam wszystkich Współbraci! – po głębokich przemyśleniach, z bólem serca, ale też pomni na miłość braterską – postanowiliśmy z ojcem Mirosławem w przyszłości zrzec się tytułu sekretarzy na rzecz innych zainteresowanych.

Ad rem...

Pierwszego dnia obrad, w piątek o godzinie 9.30, została odprawiona Msza święta w intencji ojców i braci kapitulnych, o światło Ducha Świętego. Mszy przewodniczył Ojciec Prowincjał Arkadiusz Nowak, który po przywitaniu przybyłych Współbraci przystąpił do... sprawdzenia obecności, a jakże! Później Współbracia wybrali sekretarzy i skrutatorów i przystąpili do obrad...

Zakonnicy wysłuchali m.in. raportu Ojca Prowincjała o stanie prowincji, o tym jak działał sekretariat prowincji, czego i na jakich obszarach dokonał przełożony zakonu. Ojciec Wojciech Węgliński przedstawił raport o stanie ekonomicznym prowincji. Omówiony został list Ojca Generała, który wystosował do zakonników po swojej wizytacji w ubiegłym roku, jak również „Projekt Kamilianie”. Bardzo wiele emocji i uwagi skupił na sobie następny element Kapituły, a mianowicie wystąpienie o. Jerzego Kuka w sprawie IPN-u. Ten element zakończył pierwszy dzień obrad i rozpoczął drugi...

Św. Kamil w gronie kamilianskich świętych i błogosławionych.



o. Andrzej Rodak

W trosce o wspólne dobro

„Kapituła prowincjalna będzie zwołana w takim czasie, iż zakończy się definitywnie dwa miesiące przed kapitułą generalną. Prowincjał razem z aktem zwołania kapituły przekaże do poszczególnego domu wykaz tych, którzy mają prawo uczestniczenia w kapitule. Wykaz ten należy podać do publicznej wiadomości”. (Zarządzenia Ogólne)

Poszczególni współbracia, tacy jak przełożeni, formatorzy, kapelani i inni przedstawili pomniejsze sprawozdania ze swej działalności. Wybraliśmy również dwóch delegatów na Kapitułę Generalną Zakonu, którzy spędzą w słonecznej Italii około trzy tygodnie, ech...

Aż wreszcie, mało oficjalna, ale bardzo oczekiwana część obrad – wstępne głosowanie na urząd Prowincjała... Te emocje! Oczywiście dyplomatycznie skrywane... I wynik, oczywiście bez znaczenia...

No tak, i z tą jakże nieistotną wiedzą – bo po ujawnieniu wyników głosowania (sic!), przeszliśmy do ostatnich chwil Kapituły, czyli do tzw.

wolnych wniosków naszych zakonnych wspólnot i wniosków na Kapitułę Generalną.

Obrady Kapituły zakończyła uroczysta Msza święta o godzinie 18, odprawiona w kościele parafialnym w Tarnowskich Górach z okazji Dnia Życia Konsekrowanego i rocznicy nawrócenia świętego Kamila.

W homilii wygłoszonej przez ojca Mirosława Sz wajnochę usłyszeliśmy słowa: „Dla osoby konsekrowanej Chrystus jest Tym, który jest jedynie konieczny...” To słowa z dokumentu mówiącego o życiu konsekrowanym, słowa dające do myślenia, zmuszające nas zakonników do rachunku sumienia... ■

*Maryjo!
 Bądź u wezglowia
 wszystkich chorych świata,
 Tych, którzy w tej chwili
 stracili przytomność
 i będą umierać,
 Tych, którzy rozpoczęli
 agonie,
 Tych, którzy stracili
 nadzieję na wyzdrowienie,
 Tych, którzy krzyczą
 i płaczą z bólu,
 Tych, którzy nie mogą
 zatroszczyć się o siebie
 z powodu
 braku pieniędzy,
 Tych, którzy tak bardzo
 chcieliby chodzić,
 a muszą pozostawać
 nieruchomi,
 Tych, którzy na próżno
 szukają w swoim łóżku
 dogodniejszej pozycji.
 Tych, którzy muszą się
 wyrzec najdroższych
 planów przyszłości,
 Tych zwłaszcza,
 którzy nie wierzą
 w lepsze życie,
 Tych, którzy buntują się
 i złorzeczą Bogu,
 Tych, którzy nie wiedzą,
 że Chrystus
 boleśnie opuszczony
 na krzyżu
 cierpiał jak oni i za nich.
 Maryjo -
 bądź u wezglowia
 wszystkich chorych świata.
 Amen.*

Foto: Marta Ankiersztejn



Zapalić iskrę nadziei

11 lutego 2013 roku, w święto Światowego Dnia Chorego, podczas uroczystej Gali w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II Fundacji Janiny i Zbigniewa Porczyńskich w Warszawie, wręczone zostały doroczne Nagrody Św. Kamila. Uroczystość uświetniła obecność Premiera Rzeczypospolitej Polskiej - Donalda Tuska oraz wielu innych osobistości kościelnych i państwowych.

Nagroda Św. Kamila przyznawana jest z okazji Światowego Dnia Chorego, co roku w innej dziedzinie medycyny. Główną ideą Nagrody jest okazanie wdzięczności tym, którzy z wielką troską i bezinteresownością budują kulturę miłosierdzia, akceptacji chorych i ich rodzin. Nagroda jest symbolem pomocy niesionej każdemu choremu, bez względu na jego światopogląd, wyznawaną wiarę, czy rodzaj choroby – wyjaśnia Ks. Abp Władysław Ziółek, członek Kapituły Nagrody Imienia Św. Kamila.

W 2013 roku podczas uroczystej Gali w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II Fundacji Janiny i Zbigniewa Porczyńskich w Warszawie, wręczone zostały Nagrody Św. Kamila w następujących kategoriach:

1. Pracownicy służby zdrowia z pasją realizujący swoją misję dla dobra chorych i cierpiących:

Nagroda Główna – prof. dr hab. med. Maciej Krzakowski (Krajowy Konsultant w dziedzinie onkologii) w uznaniu dorobku naukowego oraz za dotychczasową ofiarną służbę dla dobra chorych onkologicznie i godną naśladowania, szlachetną postawę lekarza.

Wyróżnienie – dr med. Jadwiga Pyszkowska (Konsultant Wojewódzki w dziedzinie Medycyny Paliatywnej – woj. śląskie) za całokształt dokonań w rozwój ruchu hospicyjnego w Polsce i godną naśladowania, szlachetną postawę lekarza.



Foto: Marta Ankiersztejn

Uczestników gali swoją obecnością zaszczylił Premier RP Donald Tusk oraz metropolita warszawski - ks. kard. Kazimierz Nycz.

Wyróżnienie – Beata Stepanow (Centrum Edukacji i Specjalistycznej Opieki Medycznej w Kleczewie) za wzorową postawę pielęgniarki oraz społeczne zaangażowanie dla dobra pacjentów chorych diabetologicznie.

2. Stowarzyszenia i organizacje pacjentów będące wzorem opieki nad chorymi i ich rodzinami:

Nagroda Główna - Fundacja „Wygrajmy zdrowie” im. prof. Grzegorza Madeja w uznaniu za wieloletnią edukację społeczną w dziedzinie uroonkologii oraz za dotychczasową działalność dla dobra chorych.

Wyróżnienie – Stowarzyszenie Debra Polska „Kruchy Dotyk” w uznaniu zasług za bezinteresowną opiekę nad najmłodszymi pacjentami oraz upowszechnianie wiedzy o rzadkich chorobach skóry.

Wyróżnienie - Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pomocy Chorym Na Przewlekłą Białaczkę Szpikową za wieloletnie zaangażowanie osób pracujących w Stowarzyszeniu oraz pomoc i wsparcie udzielane chorym na przewlekłą białaczkę szpikową i ich rodzinom.

3. Środki publicznego przekazu oraz twórcy życia publicznego promujący edukację zdrowotną:

Nagroda Główna - Dorota Romanowska (Newsweek) za umiejętność

łączenia profesjonalizmu dziennikarskiego ze społeczną wrażliwością oraz mistrzostwo w przekazie trudnej wiedzy o zdrowiu poprzez słowo pisane.

Wyróżnienie - Joanna Morga (PAP) za dziennikarską troskę i rzecznictwo w obronie praw chorych oraz sumienny przekaz medialny w autorskich materiałach.

Wyróżnienie – Ewa Podolska (TOK FM) za profesjonalizm warsztatu dziennikarskiego, redakcję programów o zdrowiu i chorobach na antenie radia TOK FM oraz osobisty wkład w kształtowanie prozdrowotnych zachowań Polaków.

4. Nagroda Specjalna za wybitne osiągnięcia w służbie chorym:

- **Jerzy Stuhr** za odkrywanie nadziei w najtrudniejszych chwilach życia, dzielenie się nią z innymi i ukazanie własnym przykładem, że cierpieniu można nadać sens.

- Fundacja **Ewy Błaszczyk** „Akogo?” za wieloletnią aktywność filantropijną wykraczającą poza utarte granice oraz determinację w skutecznym zrealizowaniu projektu kliniki „Budzik”.

- **prof. dr hab. med. Wojciech Rowiński** (Konsultant Krajowy w dziedzinie Transplantologii Klinicznej) w uznaniu całokształtu dorobku naukowego, pionierskich osiągnięć medycznych oraz za doniosły osobisty wkład w rozwój transplantologii w Polsce. ■

Fundacja „Wygrajmy Zdrowie” im. prof. Grzegorza Madeja

Organizacja pożytku publicznego, która powstała w 2004 roku przy Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie z inicjatywy pacjentów, lekarzy onkologów i urologów.

Do priorytetów Fundacji należą: tworzenie i prowadzenie kampanii edukacyjnych, w tym także dla najmłodszych dzieci i młodzieży, programów profilaktycznych w zakresie chorób onkologicznych i cywilizacyjnych, a także konferencji naukowych i prasowych. Współpracuje z samorządami lokalnymi – wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi oferując ich przedstawicielom oraz mieszkańcom spotkania edukacyjne oraz bezpłatne badania profilaktyczne.

Prowadzone przez Fundację kampanie zostały objęte patronatami krajowych i międzynarodowych Towarzystw Naukowych, honorowymi patronatami Marszałków Województw i wielu Starostów Powiatowych.

W ciągu roku zwracają się do niej o pomoc setki osób - pacjenci i ich rodziny, którym udziela wsparcia merytorycznego, psychologicznego i finansowego.

Fundacja jest członkiem Polskiej Koalicji Organizacji Pacjentów Onkologicznych oraz *European Cancer Patient Coalition*. Aktywnie współpracuje z Polskim Towarzystwem Urologicznym, Polską Unią



Tegoroczną galę uświetnił w Piotra Rafalko

Onkologii, Polskim Towarzystwem Onkologii Klinicznej, Kidney Cancer Association, a także klinikami onkologicznymi oraz samorządami na terenie całego kraju.

Główne obszary pracy Fundacji:

- Edukacja w zakresie profilaktyki onkologicznej - spotkania, warsztaty i sympozja;
- Uświadamianie konieczności wczesnego wykrywania nowotworów;
- Bezpłatne badania profilaktyczne na terenie całego kraju;
- Wsparcie psychologiczne dla Pacjentów chorych na nowotwory oraz ich Rodzin;
- Kampanie na rzecz powszechnej dostępności nowoczesnych leków i terapii w Polsce.

Wybrane aktywności

w latach 2011-2012 to m.in.:

- Kampanie edukacyjne dotyczące profilaktyki nowotworów np. „Co wiesz o raku”, „Dzień dla Zdrowia”, „Ambasador Zdrowia”, „Wygrajmy z Bólem”, „Prostata na lata”;
- Serie spotkań edukacyjnych i bezpłatnych badań urologicznych;
- Warsztaty edukacyjne dla dzieci „Zdrowa Planeta”;
- Indywidualna pomoc dla Pacjentów onkologicznych (refundacje, subkonta, pomoc prawna i medyczna);
- Zaopatrywanie ośrodków medycznych, placówek oświatowych i samorządowych w materiały edukacyjne;
- Organizacja konferencji prasowych i naukowych np. „Nowotwory gruczołu krokowego – problemy diagnostyczne i terapeutyczne”



Foto: Marta Ankiersztejn

stęp Krystiana Krzeszowiaka,
Jacka Silskiego.



Foto: Marta Ankiersztejn

Gospodarzem gali był Prowincjał Kamilianów - o. Arkadiusz Nowak.

Jerzy Stuhr

**Laureat
Nagrody Specjalnej
za wybitne osiągnięcia
w służbie chorym**



Aktor filmowy i teatralny, profesor sztuki oraz reżyser. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Następnie rozpoczął pracę jako aktor w Starym Teatrze w Krakowie. W latach 1990–1996 i 2002–2008 był rektorem PWST w Krakowie. W 2006 roku wszedł w skład rady programowej Fundacji Centrum Twórczości Narodowej. Jest także przewodniczącym rady Fundacji Krakowskiego Hospicjum dla Dzieci im. księdza Józefa Tischnera. Organizację tę wspiera od 2004 roku. Tytuł naukowy profesora uzyskał w 1994 r. We wrześniu 2011 r. Jerzy Stuhr trafił na leczenie do szpitala onkologicznego, gdzie lekarze potwierdzili nowotwór krtani. Postawę Jerzego Stuhra w obliczu choroby i początkowo niepomyślnych rokowań należy uznać za godną naśladowania. Stał się

inspiracją dla wielu osób do mobilizowania wszystkich sił, by pokonać chorobę.

Odznaczenia:

Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, 2011 rok (za wybitne zasługi dla kultury polskiej, za osiągnięcia w twórczości artystycznej oraz działalności pedagogicznej), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, 1997 r. (w uznaniu wybitnych zasług dla kultury narodowej), Złoty Medal "Zasłużony Kulturze Gloria Artis" 2005 r., Odznaka "Honoris Gratia" 2012 r. Nagroda św. Kamila 2013r..

**Mitologiczny
Asklepios
nazywany też
Eskulapem
często bywa
uważany
za ojca
współczesnej
medycyny.**



Medycyna z przymrużeniem oka

W minionych epokach każda z wielkich kultur cywilizacyjnych posiadała właściwą sobie wiedzę postępowania z różnymi dolegliwościami. Intrygujące porady medyczne odnajdujemy także w kręgach judaizmu pierwszych wieków naszej ery. Zostały one spisane na kartach Talmudu - jednej z podstawowych ksiąg judaizmu, będącej swoistym komentarzem do Tory oraz zbiorem życiowych porad opracowanych przez ówczesnych rabinów. I chociaż wśród traktatów talmudycznych przepisy medyczne nie odgrywają znaczącej roli, to jednak natrafiamy tam na szereg niecodziennych metod leczenia chorób. Trudno stwierdzić na ile były one skuteczne, ale na wszelki wypadek radzimy ich nie stosować przed uprzednią konsultacją z lekarzem rodzinnym. Zachęcamy, aby poniższy materiał potraktować raczej jako ciekawostkę historyczną i z przymrużeniem oka zapoznać się z terapią stosowaną przez Naród Wybrany.

Medycyna to nauka obejmująca całość wiedzy o zdrowiu i chorobach człowieka oraz sposobach ich leczenia. Sztuka ta znana była już w antycznej Grecji, gdzie na kartach mitologii spotykamy postać Asklepiosa (odpowiednik rzymskiego Eskulapa). Był on znamienitym lekarzem, który tak umiejętnie dobierał lekarstwa, że nie tylko potrafił uzdrowić chorych, ale także wskrzeszać zmarłych.

Prawdziwy rozwój w historii medycyny rozpoczął się na przełomie VI i V wieku p.n.e. za sprawą słynnego Hipokratesa. To właśnie temu uczonemu zawdzięczamy powstanie pierwszego podręcznika medycyny. Nie ma wątpliwości, że kunszt lekarski tamtej epoki odbiegał jednak znacznie od współczesnych standardów. Trudno się temu dziwić skoro jeszcze w XIX wieku ówczesni lekarze regularnie upuszczali chorem krew, upatrując w tym najlepszą metodę walki z różnymi schorzeniami.

Ograniczony stan wiedzy medycznej w kulturze nowożytnej ilustruje chociażby nowela Bolesława Prusa „Antek”. Kiedy jedna z bohaterek, ośmioletnia Rozalka, zachorowała, postanowiono zastosować radykalną metodę leczenia gorączki i wsadzić dziewczynkę na trzy zdrowaśki do rozpalonego pieca chlebowego.

Dziś takie przykłady wywołują uśmiech na twarzy. Musiało jednak minąć wiele wieków, nim medycyna osiągnęła współczesny poziom diagnozowania i leczenia. Przedstawione poniżej terapie mogą nieco szokować, ale nie możemy zapomnieć, że pochodzą one z IV wieku naszej ery.

Najpierw dobra dieta

Mądrość judaistyczna dużą wagę przywiązywała do odpowiedniej diety. A zatem już wtedy zdawano sobie sprawę, że odżywianie ma wpływ na kondycję chorego. W jednym z traktatów Talmudu odnajdujemy ciekawe stwierdzenie: „Dziesięć rzeczy wywołuje nawrót choroby i pogorszenie stanu zdrowia: spożywanie mięsa wołowego, tłustego mięsa, pieczonego mięsa, drobiu, pieczonych jaj, a ponadto golenie się i spożywanie rzeżuchy, mleka i sera oraz kąpiel. Inni dodają: jedzenie orzechów i ogórków”.

Leczenie gorączki

Dolegliwością występującą często w tamtejszym okresie były wszelkiego rodzaju gorączki. Talmud zalecał różne sposoby ich leczenia: „Na **codzienną gorączkę** weź zupełnie nowy zuz, idź do składu soli, zakup ilość soli równą jego wadze, i przywiąż ją do dekolту koszuli za pomocą białej, skręconej nitki. Lub też posadź go (chorego) na rozstaju dróg, a gdy zobaczy wielką mrówkę dźwigającą jakiś ciężar, niechaj ją weźmie, wrzuci do miedzianej tubki, zatka ją ołowiem i przypieczętuje sześćdziesięcioma pieczęciami. Potem niech nią potrząśnie i nosi tu i tam wołając: «Niech twój ciężar spadnie na mnie, a mój (tj. gorączka) na ciebie». Pewien rabbi zaoponował: «Z obawy, że jakaś inna osoba mogła wcześniej znaleźć tę samą mrówkę i za jej pomocą wyleczyła swoją chorobę, powinien raczej rzec: Niechaj mój i twój ciężar spadną na ciebie».

Jedną z odmian gorączki była **febra**. Również w tym przypadku znajdujemy ciekawą propozycję terapii: „Na febrę weź siedem kołców z siedmiu palm, siedem wiórów z siedmiu belek, siedem gwoździ z siedmiu mostów, siedem popiołów z siedmiu pieców, siedem piędzi brudu spod siedmiu drzwi, siedem grudek smoły z siedmiu statków, siedem garści kminku i siedem włosów z brody starego psa i przywiąż je do dekolту koszuli białą,

skręconą nitką”.

Jako że gorączki były stosunkowo pospolitym schorzeniem, Talmud wspomina o innym sposobie leczenia tej choroby: „Na codzienną gorączkę wypij dzban wody. Na febrę trzeciaczkę wykonaj zabieg puszczania krwi. Na febrę czwartaczkę zjedz czerwone mięso ugotowane na rozżarzonych węglach i wypij rozcieńczone wino. Na chroniczną gorączkę weź czarną kurę, rozetnij ją na krzyż, ogol czubek głowy chorego i połóż na nim kurę, aż tam przylgnie. Następnie niech stoi w wodzie po szyję, aż osłabnie; potem niech zanurzy całe ciało, wyjdzie z wody i odpocznie. Lub też niech zje pory i stanie w wodzie po szyję, dopóki nie osłabnie; następnie niech zanurzy całe ciało, wyjdzie z wody i odpocznie”.

W starożytności z gorączką bywały utożsamiane także inne choroby, jak chociażby **wysypka** nazywana wówczas gorączką zewnętrzną. Sposób jej leczenia był następujący: „weź trzy miarki pestek daktylowych, trzy miarki liści cedru, ugotuj każdą osobno i usiądź między nimi. Wymieszaj je w dwóch naczyniach do obmywania i postaw na stole. Następnie wymocz nogi najpierw w jednym, potem w drugim, powtarzając tę czynność, aż wystąpią poty. Następnie wylej wodę. Jeśli chory pije, niechaj wypije wodę z liści cedru, ale nie z pestek daktyli, ponieważ powoduje ona bezpłodność”.



Mężczyzna leczy chore oko za pomocą opalu. Rycina z opublikowanego w 1491 roku traktatu "Ortus Sanitatis".

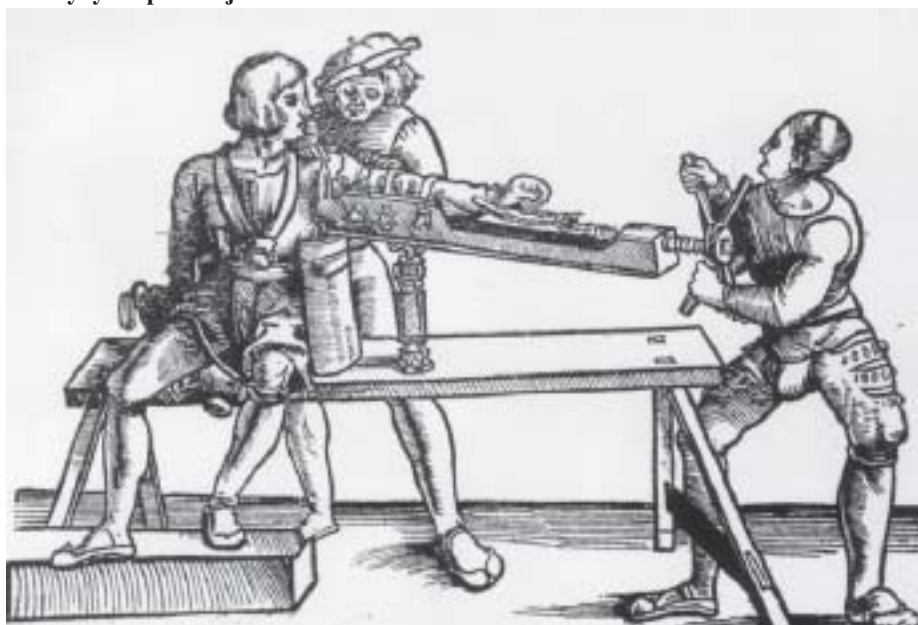
Przy problemach z widzeniem

Na **choroby oczu** często używano śliny. Znano też ciekawe sposoby na zwalczanie **katarakty** czy **kurzej ślepoty**: „Na kataraktę weź siedmiokolorowego skorpiona, wysusz go w zaciemnionym miejscu (nie na słońcu) i zmiel z dwiema porcjami antymonu i jedną porcję odstaw. Zastosuj trzy szczypty na każde oko, lecz nie więcej, bo mogłoby się spalić (...) Na kurzą ślepotę weź sznur z włosia, przywiąż jeden koniec do nogi chorego, a drugi do nogi psa. Następnie niech dzieci narobią hałasu za pomocą glinianych skorup wołając: «Stary pies! Głupia kura!» Potem zbierz siedem kawałków mięsa z siedmiu różnych domów, włóż je w dziurkę u drzwi, a później zjedz je na kupie miejskiego pyłu”.

Sposób na krwotoki

Mądrość rabinów знаła niecodzienne metody radzenia sobie z krwotokami. I tak „Na **krwawienie z nosa** weź korzenie trawy, nić ze starego mebla, skrawek papieru, krokus, czerwoną część drzewa palmowego i spal to wszystko razem. Następnie weź kłębek przyciętej wełny, z której należy uprząść dwie nici, zanurzyć w occie, otoczyć w pyłe i wetknąć w nozdrza. Lub też niech chory popatrzy na strumień wody płynący ze wchodu na zachód, rozstaw mu nogi, postaw jedną stopę na jednym brzegu, a drugą na drugim; mech w prawą rękę weźmie nieco mułu spod lewej nogi, a lewą

Uszkodzona ręka pacjenta zostaje przymocowana do szyny i nastawiona za pomocą wyciągu. Ilustracja pochodząca z wydanego w 1528 roku traktatu o medycynie polowej.



Modlitwa za lekarzy

*Boże Ojczy Stworzycielu,
daj nam życie duszy
w ciele.*

*Na skutek grzechu
pierworodnego
nasze ciało podlega
cierpieniu, chorobie
i śmierci.*

*Twoje miłosierdzie
jednak nie zna granic.*

*Przez ciężką pracę
lekarzy pomagasz
nam w cierpieniach
i chorobach.*

*Proszę, błogostaw
lekarzom.*

*Obdarzaj ich chęcią do
pracy, jasnością umysłu
i światłem*

*Ducha Świętego,
aby starwali właściwie
diagnozy, podejmowali
skuteczne leczenie
i zapobiegali chorobom.*

*Udziel im łaski
przyjacielskiego
komunikowania się
z pacjentami i daj im
radość z efektów swojej
ciężkiej pracy.
Amen.*

ręką muł spod prawej nogi. Niechaj skręci dwie nitki wełny, umoczy je w mule i włoży w nozdrza (...) Gdy (chory) ma **krwawienie z ust**, badamy go za pomocą słomki pszenicznej. Jeśli przylega ona (do krwi), wylew pochodzi z płuc i jest na to lekarstwo - jeśli nie przylega, wylew jest z wątroby i nie ma na to rady. Jakże stosować lekarstwo, gdy krwawienie pochodzi z płuc? Weź trzy garście pokrojonych buraków, siedem garści pokrojonych porów, pięć garści owoców jujuby, trzy garście soczewicy, garść kminku, garść przypraw, taką samą ilość flaków pierworodnego zwierzęcia i ugotuj wszystko razem. Następnie niech to spożyje, a potem niech napije się mocnego piwa uwarzonego na przełomie grudnia i stycznia". Z kolei lekarstwem mającym powstrzymać **upływ krwi z rany** były niedojrzałe daktyl w occie, zaś na zrośnięcie ciała - tarte kłącze perzu oraz obrzynki krzewu jeżyny lub robaki zebrane w gnoju.

Gdy dokuczają zęby

W czasach gdy nie było jeszcze gabinetów stomatologicznych na różne sposoby próbowano sobie radzić z bolącymi zębami. W Talmudzie znajdujemy takie oto porady: „Na **ból zęba** weź pęd czosnku o jednej tylko główce, natrzyj go olejem i solą połów na paznokciu kciuka z tej strony, z której boli ząb, i oblep go ciastem uważając, by czosnek nie dotykał ciała, bo może to wywołać trąd (...) Na **bóle szczęki** liście pomurnika są lepsze niż mamru a jeszcze lepsze są korzenie pomurnika. Włóż je do ust, a doznasz ulgi”.

Talmudyczna laryngologia

Wśród medycznych przepisów Talmudu odnajdujemy ciekawe porady na zwalczanie chorób gardła i uszu. „Na **zapalenie migdałków** weź grube otręby pozostałe na wierzchu siła, soczewicę z ziemią, kozieradkę, pączki kaniańki i włóż do ust ilość równą mniej więcej objętości orzecha. Aby migdałki pękły, niech ktoś za pomocą pszenicznej słomki wdmuchnie do gardła nasiona białej rzeżuchy. Aby uleczyć rozdarte ciało, weź ziemię z zacienionego miejsca latryny, zagnieć ją z miodem i zjedz a przyniesie ci ulgę (...) Na **katar** weź gumę amoniakową wiel-

Mędrzec żydowski zgłębiający Talmud.



kości orzecha pistacjowego, słodkie galbanum (sok żywiczny) wielkości zwykłego orzecha, garść białego miodu, jedną czwartą log białego wina ... i ugotuj je porządnie razem. Kiedy guma amoniakowa się ugotuje, całość jest gotowa. Lub też weź jedną czwartą log mleka białej kozy, pokrop nim trzy łodygi kapusty i zamieszaj w garnku kawałkiem badyła majeranku. Kiedy majeranek się ugotuje, całość jest gotowa. Lub też weź ekskrementy białego psa i zagnieć je z balsamem; o ile to jednak możliwe, należy unikać jedzenia ekskrementów, gdyż powodują one odpadanie kończyn od ciała (...) Na **zapalenie gardła** weź ilość mięty równą objętości trzech jajek, jedną miarkę kminku, jedną sezamu i zjedz (...) Na **ból ucha** weź nerkę tysego kozła, przetrnij ją na krzyż, połóż w popiele i przyłóż do ucha sok, który z niej wypłynie; lecz musi on być ciepły



winien wziąć mięso z prawego boku barana oraz ekskrementy bydłące wydalone w miesiącu nissan lub – gdy ich nie ma – gałązki wierzby i upiec mięso nad ogniem rozpalonym na ekskrementach lub wierzbowych gałązkach. Niech zje mięso i wypije rozcieńczone wino”.

Przy problemach gastrycznych

Starożytnym ludom nie obce były problemy z układem pokarmowym. W tym obszarze medycyny natrafiamy na szereg interesujących porad: „Na **ta-siemce** wypij jedną czwartą log wina z liściem wawrzynu. Na **białe robaki** weź nasiona eruca, zawiąż je w szmatkę, zamocz w wodzie i wypij płyn; trzeba przy tym uważać, by nie połknąć nasion, gdyż podziurawia wnętrzności (...) Na **robaki w kisz-kach** zjedz ziele włośnicy. Z czym należy je spożyć? Z siedmioma białymi daktylami... Zamiast tego można także połknąć białe na wpół dojrzałe daktyle; albo też przestrzegaj postu, a potem weź tłuste mięso, upiecz na węglach, wyciągnij (szpik) z jednej kości i połknij go wraz z octem... Lub też weź obrzynki gałązek jeżyny, zbierane z góry na dół, nie zaś w odwrotnym kierunku, aby robactwo nie dostało się do ust, i ugotuj je w piwie o zachodzie słońca. Nazajutrz zatkać nos (żeby tego nie wąchać) i wypij wywar; a kiedy musisz pójść za potrzebą uczynić to w miejscu, gdzie ścięto palmę daktylową (...) Na **rozwolnienie** zażyj świeże ziele rozpuszczone w wodzie; na **zatwardzenie** zaś weź wysuszone ziele rozpuszczone w wodzie. Na **bóle śledziony** weź siedem cienkich ryb i ususz je w cieniu. Każdego dnia spożywaj dwie lub trzy ryby z winem. Lub też niech chory wypije dużą ilość wina (...) Na **robaki w odbycie** weź akację, aloes, białe ołów, litargit, amulet zawierający aromatyczne liście (Malabathrum) oraz gołębi nawóz i latem przyłóż je owinięte w lniane gałgany, a zimą – w bawełniane (...) Na **niestrawność** weź trzysta ziarenek długiego pieprzu i każdego dnia wypij po sto w winie”.

Pogotowie ratunkowe

W starożytności znacznie częściej niż dzisiaj zdarzały się różnego rodzaju incydenty związane z owadami i zwie-

rzętami. Nie dziwi zatem fakt, że Talmud i w tej dziedzinie proponował intrygujące kuracje: „Sześćoletnie dziecko **użądłone przez skorpiona** w dniu, w którym skończyło sześć lat, nie może przeżyć. Jaka jest dla niego rada? Żółć białego bociana w piwie; natrzyj go tym i daj mu to wypić. Jednoroczne dziecko **ukąszone przez szerszenia** w dniu, w którym ukończył jeden rok, nie przeżyje. Jakie jest dla niego lekarstwo? Kolce palmy daktylowej namoczone w wodzie; natrzyj go tym i daj mu to do wypicia (...) Wypij jedną czwartą log mleka białej kozy. Weź słodki cedrat, usuń miąższ, napełnij miodem, połóż na gorącym popiele, a potem zjedz. Użyj moczu mającego czterdzieści dni — jedną trzydziestą drugą log na ukąszenie szerszenia, jedną czwartą na użądlenie skorpiona (...) Gdy kogoś **ukąsił wąż**, weź płód białej oślicy, przetnij na pół i przyłóż do rany (... lub) rozetnij na pół kurę (i przyłóż do rany) i najedz się porów (...) gdy kogoś **pogryzł wściekły pies**, niech zje płat jego wątroby”.

Starożytna interna

Wśród traktatów Talmudu natrafiamy wreszcie na cenne uwagi dotyczące różnych innych dolegliwości. „Na **bóle w biodrach** weź garnek z solanką rybną i przetocz go sześćdziesiąt razy po jednym biodrze i sześćdziesiąt po drugim. Na **kamień w pęcherzu** weź trzy krople smolistego oleju, trzy krople soku z porów, trzy krople białego wina i wstrzyknij je do genitaliów. Albo weź ucho dzbana, zawieś go na członku a w wypadku kobiet — na piersiach (...) Na **liszaje** weź siedem kłosów pszenicy, upiecz je w nowej motyce, wytłocz z nich olej i przyłóż do bolącego miejsca (...) Na **astmę** - a inni mówią, że na **palpitacje** - weź trzy placki pszenne, zamocz w miodzie, zjedz i wypij nie rozcieńczone wino”.

Streszczając mądrość rabinów nie należy zapomnieć o złotej zasadzie tamtej epoki: „Nie przyzwyczajaj się do zażywania lekarstw i nie pozwól wyrwać sobie zębów”. ■

Opracował M. Sz wajnoch.
Wszystkie cytaty z Talmudu Babilońskiego pochodzą z publikacji: A. Cohen, Talmud, tł. R. Gromadka, Warszawa 1999 r.

- nie za gorący nie za zimny. Albo weź tłuszcz wielkiego chrząszcza, rozetnij i włóż do ucha. Lub napełnij ucho oliwą, zrób siedem nici z trawy, weź łodygę czosnku owiń białą nitką jeden koniec i podpal; drugi koniec włóż do ucha i przystaw ucho blisko płomienia. Trzeba przy tym uważać i trzymać ucho z dala od przeciągów. Gdy skończy się jedna nić, należy użyć kolejno następnych ... Lub też weź wydrążoną stuletnią trzcinę, napełnij ją solą kamienną, spal i przyłóż do ucha”

Bolące serce

W Talmudzie można odnaleźć oryginalne porady kardiologiczne: „Na **palpitację serca** weź trzy jęczmieńskie placki, zanurz je w zsiadłym mleku, które nie ma jeszcze czterdziestu dni, zjedz i popij rozcieńczonym winem. Ktoś kto cierpi na osłabienie serca, po-



Etyka przy łóżku chorego

Życie społeczne, w tym funkcjonowanie systemu opieki zdrowotnej domaga się przestrzegania ogólnych norm etycznych będących wzorcami postępowania w świecie naznaczonym cierpieniem i bólem. Kodeksy etyczne w centrum uwagi stawiają osobę ludzką i poszanowanie jej godności jako podstawowej zasady formułowania i egzekwowania praw człowieka. Ta fundamentalna prawda dotyczy wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mają zawodowy kontakt z chorymi. W ten sposób, 9 grudnia 2003 roku podczas IV Krajowego Zjazdu Pielęgniarek i Położnych, doszło do uchwalenia **KODEKSU ETYKI ZAWODOWEJ PIEŁĘGNIARKI I POŁOŻNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**.

PRZYRZECZENIE

Z głębokim szacunkiem i czcią przyjmuję nadany mi tytuł pielęgniarki/położnej i uroczystie przyrzekam:

1. Sprawować profesjonalną opiekę nad życiem i zdrowiem ludzkim.
2. Według najlepszej mej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu, zapobiegać chorobom, współuczestniczyć w procesie terapeutycznym.
3. Nieść pomoc każdemu człowiekowi bez względu na rasę, wyznanie religijne, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne różnice.
4. Okazywać pacjentom należyty szacunek, nie nadużywać ich zaufania oraz przestrzegać tajemnicy zawodowej.
5. Strzec godności zawodu pielęgniarki/położnej, a do współpracowników odnosić się z szacunkiem i życzliwością, nie podważać ich zaufania, postępować bezstronnie mając na względzie przede wszystkim dobro pacjenta.
6. Wdrażać do praktyki nowe zdobycze nauk medycznych, społecznych i humanistycznych oraz systematycznie doskonalić swoje umiejętności i wiedzę dla dobra zawodu.
7. Rzetelnie wypełniać obowiązki wynikające z pracy w tym zawodzie.

CZĘŚĆ OGÓLNA

1. Zasady etyki zawodowej wynikają z uniwersalnych zasad etycznych i zobowiązują pielęgniarki i położne do przestrzegania praw pacjenta i dbania o godność zawodu.

2. Działalność zawodowa pielęgniarki i położnej to świadome i dobrowolne podejmowanie profesjonalnych działań na rzecz pacjentów niezależnie od ich sytuacji zdrowotnej i społecznej.

3. Pielęgniarka/położna swoją postawą osobistą, zawodową i społeczną powinna dbać o prestiż zawodu i podnosić jego znaczenie w społeczeństwie.

4. Czynności zawodowe pielęgniarki/położnej nie mogą służyć aktom bezprawnym ani też powodować szkód dla zdrowia ludzkiego.

5. Pielęgniarka/położna posiadająca pełne uprawnienia zawodowe ponosi osobistą odpowiedzialność za swoje działania.

6. Pielęgniarka/położna działa zawsze w interesie swych pacjentów szczególnie tam, gdzie ich życie i zdrowie mogą być zagrożone.

7. Wszelkie szczegółowe ustalenia dotyczące uzupełniającej działalności zawodowej pielęgniarki / położnej w zakresie działalności naukowo-badawczej, edukacyjnej i administracyjno-organizacyjnej powinny uwzględniać powyższe zasady ogólne.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA

I. Pielęgniarka/położna a pacjent

1. Pielęgniarka / położna pełniąc rolę zawodową zobowiązana jest do:

a) udzielania wszystkim pacjentom troskliwej opieki zgodnej z obowiązującymi standardami,

b) udzielania pierwszej pomocy w nagłych przypadkach oraz w sytuacji zagrożenia życia,

c) udzielania pacjentowi rzetelnej i zrozumiałej informacji dotyczącej procesu pielęgnowania.

2. We współpracy z pacjentem pielęgniarka / położna powinna okazywać życzliwość, wyrozumiałość, cierpliwość stwarzając atmosferę wzajemnego zaufania i zrozumienia.

3. Pielęgniarka / położna obowiązana jest przestrzegać następujących zasad wynikających z praw pacjenta:

a) respektować prawo pacjenta do intymności i godności osobistej podczas

udzielania świadczeń medycznych,
b) realizować świadczenia pielęgniarskie za zgodą pacjenta, o ile jest on zdolny ją sformułować,

c) poinformować pacjenta, w przypadkach odmowy wyrażenia przez niego zgody, o możliwych skutkach jego decyzji oraz podjąć próbę przekonania pacjenta, aby zmienił swoje zdanie.

4. Pielęgniarkę / położną obowiązuje zachowanie w tajemnicy wszystkich wiadomości o pacjencie i jego środowisku (rodzinnym, społecznym) uzyskanych w związku z pełnieniem roli zawodowej.

5. Pielęgniarka / położna umożliwia pacjentowi kontakt z rodziną, w miarę potrzeby pomaga rodzinie w sprawowaniu nad nim opieki oraz edukuje członków rodziny w zakresie dalszego postępowania pielęgniacyjnego.

6. Na prośbę pacjenta lub jego rodziny pielęgniarka / położna umożliwia kontakt z duchownym, stwarzając w miarę możliwości odpowiednie ku temu warunki.

7. Pielęgniarka/położna powinna dążyć wszelkimi staraniami, aby zapewnić pacjentowi humanitarną opiekę terminalną, godne warunki umierania wraz z poszanowaniem uznawanych przez niego wartości.

8. Położna powinna przyczynić się do stworzenia godnych warunków i rodzinnej atmosfery w czasie porodu.

9. Pielęgniarka / położna nie może żądać od pacjentów dodatkowego wynagrodzenia ani też uzależniać swych usług od uzyskania korzyści materialnych.

II. Pielęgniarka/położna a praktyka zawodowa i nauka

1. Obowiązkiem pielęgniarki/położnej jest ciągłe podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

2. Pielęgniarkę / położną nie wolno wykonywać zleceń lekarskich bez wyraźnego polecenia na piśmie umożliwiającego identyfikację lekarza i pacjenta z wyjątkiem sytuacji nagłych, stanowiących zagrożenie życia pacjenta.

3. Pielęgniarka / położna ma prawo dostępu do informacji istotnych dla realizacji czynności zawodowych oraz związanych zarówno z bezpieczeństwem osobistym pielęgniarki, jak i bezpieczeństwem pacjenta.

4. Pielęgniarka/położna ma obowiązek

Modlitwa pielęgniarki

Dobry Boże,
rozpaczam kolejny
dzień pracy.
Tobie oddaję siebie i tych,
do których mnie posyłasz.
Ty pochylałeś się
nad ludzkim cierpieniem
i niedolą.
Pomóż mi naśladować
Ciebie - miłosiernego
Samarytanina.
Niech oczy moje
będą otwarte.
Pomóż mi
w każdym chorym
dojrzeć Twoje
cierpiące oblicze.
Naucz mnie słuchać.
Niech serce moje potrafi
współczuć, abym
z łagodnością w słowach,
cierpliwością i uśmiechem
skutecznie niosła
ulgę choremu.
Uwolnij mnie
od pośpiechu.
Daj, abym pamiętała
o tym, że ja pielęgniarka
jestem dla chorego.
Nie dopuść,
abym zaniedbała
moje obowiązki.
Niech dobro chorego
będzie
na pierwszym miejscu.
Ty Panie przeszedłeś
przez ziemię wszystkim
dobrze czyniąc
i uzdrawiając chorych.
Chcę Ciebie naśladować.
Amen

dokładnego dokumentowania swojej działalności zawodowej i zabezpieczenia dokumentów.

5. Przekazywanie przez pielęgniarkę/ położną informacji o stanie zdrowia pacjenta innym członkom zespołu terapeutycznego nie jest naruszeniem tajemnicy zawodowej.

6. Pielęgniarka / położna ma prawo odmówić uczestnictwa w zabiegach i eksperymentach biomedycznych, które są sprzeczne z uznawanymi przez nią normami etycznymi.

7. Pielęgniarka / położna zobowiązana jest do działalności na rzecz promocji zdrowia.

8. Pielęgniarka / położna zorientowawszy się, że w postępowaniu medycznym został popełniony błąd (zwłaszcza w przypadku błędu zagrażającego życiu lub zdrowiu pacjenta), niezwłocznie powinna powiadomić o tym odpowiednie osoby z zespołu terapeutycznego.

9. Pielęgniarka / położna powinna uczestniczyć w działalności krajowych i międzynarodowych organizacji pielęgniarskich / położniczych na rzecz ochrony zdrowia społeczeństwa, przysparzając tym samym prestiżu zawodu.

10. Pielęgniarka/położna współuczestniczy w miarę swoich możliwości w rozwoju badań naukowych z zakresu pielęgniarstwa, położnictwa oraz edukacji swojej grupy zawodowej.

11. Pielęgniarka / położna powinna cenić i szanować swój zawód, chronić jego godność, a w pracy zawodowej powinna postępować tak, aby budzić szacunek i zaufanie.

12. Pielęgniarka / położna powinna powstrzymać się od jakiegokolwiek działania, które mogłoby spowodować złą opinię o zawodzie.

13. Pielęgniarka / położna powinna otaczać szacunkiem historię i tradycję zawodu, dbać o pozytywny wizerunek zawodu.

14. Pielęgniarka / położna chroniąc interesy zawodowe nie powinna współpracować z organizacjami mającymi cele sprzeczne z racjami zawodowymi i moralnymi.

15. Pielęgniarka / położna powinna upowszechniać osiągnięcia naukowo-badawcze związane z wykonywaniem zawodu poprzez wystąpienia i publikacje. Publikacje te powinny być rzetelne i pozbawione znamion sensacji.



Święty Kamilu,
Niebieski
Patronie
chorych
i pielęgniarek
- módl się
za nami!

III. Pielęgniarka/położna a samorząd pielęgniarek i położnych

1. Pielęgniarki / położne powinny solidarnie wspierać działalność swego samorządu, którego zadaniem jest zapewnienie im należytej pozycji w społeczeństwie.

2. Pielęgniarka / położna jest obowiązana do przestrzegania uchwał podjętych przez uprawnione organy samorządu zawodowego.

3. Stosunki między członkami samorządu powinny opierać się na wzajemnym szacunku, lojalności, koleżeństwie i solidarności zawodowej. Powinni oni dzielić się swoimi doświadczeniami i służyć sobie pomocą. Wzajemna ocena winna być sprawied-

liwa, a krytykę należy formułować w sposób bezstronny, przekazując ją w pierwszej kolejności osobie zainteresowanej. W przypadku braku reakcji i powtarzających się błędów pielęgniarka/położna powinna poinformować właściwą Okręgową Radę za pośrednictwem właściwej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych.

IV. Pielęgniarka/położna a współpracownicy

1. Pielęgniarka/położna mająca większe doświadczenie zawodowe powinna przekazywać młodszym koleżankom i kolegom swoją wiedzę i umiejętności zawodowe oraz wzorce kultury i poszanowania człowieka. Moralnym obowiązkiem jest kształtowanie poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę, nawyku uczciwości, rzetelności, pracowitości i dokładności.

2. Pielęgniarka / położna nie powinna dyskredytować postępowania innych współpracowników zespołu terapeutycznego, zwłaszcza w obecności osób trzecich.

3. Pielęgniarka / położna nauczająca zawodu powinna przekazywać słuchaczom także zasady etyki zawodowej, czuwając nad ich adaptacją zawodową.

4. Nieuczciwa konkurencja pomiędzy członkami samorządu jest szczególnie naganna.

5. Pełnieniu obowiązków kierowniczych przez pielęgniarki / położne powinno towarzyszyć poczucie odpowiedzialności za rozwój zawodowy i naukowy podwładnych.

6. Pielęgniarka / położna jest współodpowiedzialna za efekty procesu terapeutycznego oraz za podjęte przez siebie działania wynikające z procesu pielęgnowania.

V. Pielęgniarka / położna a zasady postępowania wobec społeczeństwa

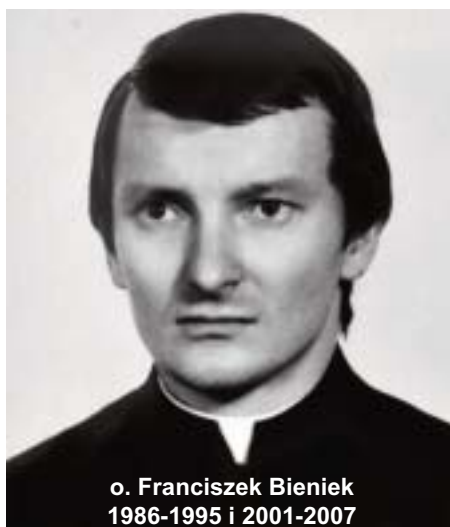
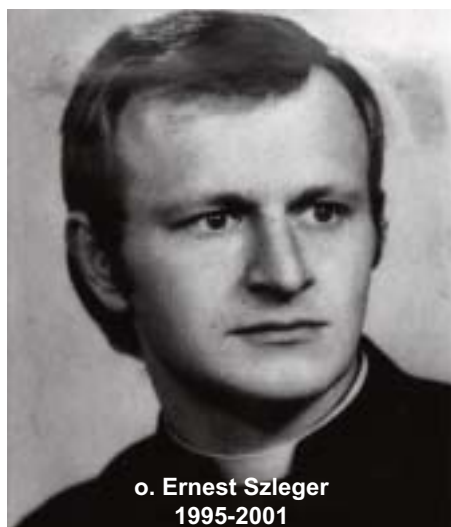
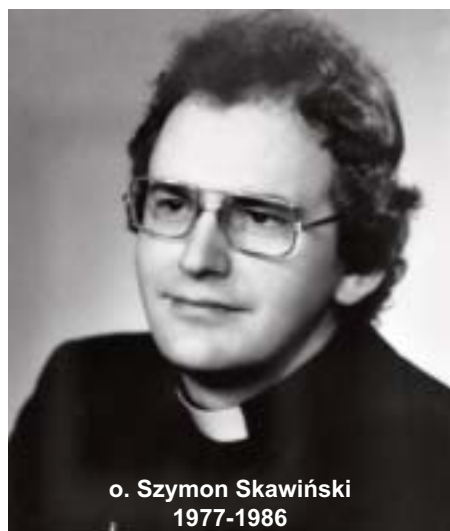
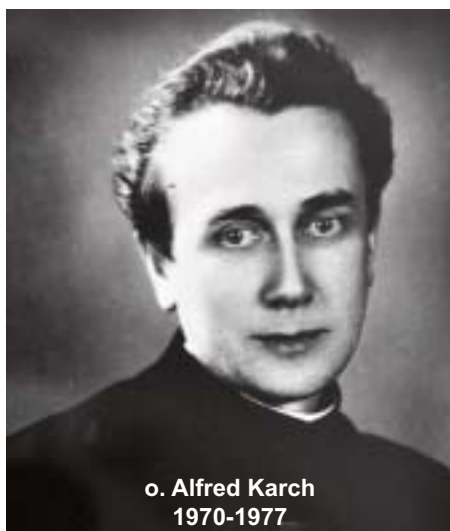
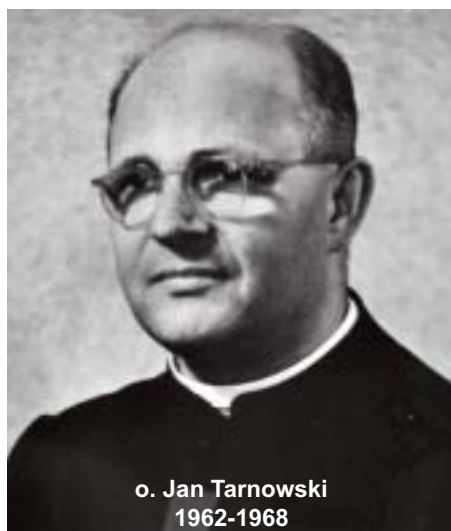
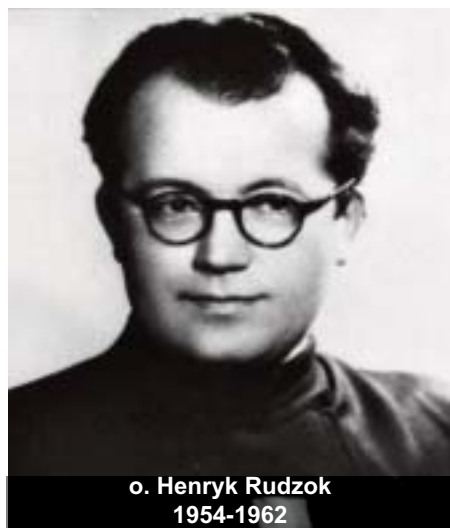
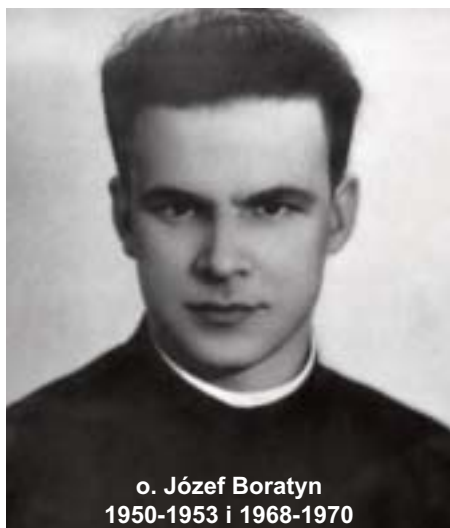
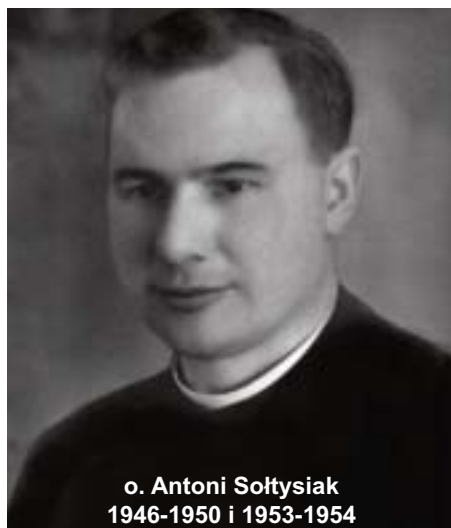
1. Pielęgniarka / położna zgodnie ze swą wiedzą i kompetencjami powinna czynnie uczestniczyć w zwalczaniu przejawów patologii społecznej.

2. Pielęgniarka / położna powinna brać czynny udział w życiu społecznym i w działaniach na rzecz ochrony środowiska naturalnego, a także przeciwdziałać praktykom uznanym przez naukę za bezwartościowe i szkodliwe dla zdrowia. ■

Źródło: <http://www.oipip-suw.osti.pl/onas/kodeks.pdf>.

Portrety władzy

Polska Prowincja Zakonu oo. Kamilianów powstała w 1946 roku. Na jej czele znajduje się Prowincjał wybierany na okres trzech lat w tajnym głosowaniu przez wszystkich współbraci po ślubach wieczystych. Prowincjał może piastować urząd maksymalnie przez trzy kolejne kadencje, czyli 9 lat. W tym roku upływa druga kadencja urzędowania obecnego Prowincjała, o. Arkadiusza Nowaka. W maju czekają nas kolejne wybory. Ta okoliczność sprzyja, by przypomnieć sobie tych, którzy byli dotychczas włodarzami naszej prowincji. Natomiast na następnej stronie przedstawiamy najsilniejszych potencjalnych kandydatów na urząd Prowincjała wyłonionych we wstępnym głosowaniu podczas Kapituły Prowincjalnej.



Kandydatury na urząd Prowincjała w latach 2013-2016



o. Arkadiusz Nowak



o. Ireneusz Sajewicz



o. Andrzej Chorążykiewicz

KWIECIEŃ

28.04. - 1. rocznica śmierci **o. Jana Szubińskiego**

30.04. - 25. rocznica śmierci **br. Józefa Fabra**

MAJ

12.05. - Liturgiczne wspomnienie
bł. Enrico Rebuschiniego (Kamilianin)

22.05. - Liturgiczne wspomnienie
bł. Dominiki Brun Barbantini (Kamilianka)

- 20. rocznica święceń **o. Mariana Kujaczyńskiego**

25.05. - Wspomnienie dnia narodzin **św. Kamila**
Uroczystość Kamiliańskich
Męczenników Miłości

28.05. - Srebrny jubileusz kapłaństwa świętują
o. Hubert Bieniek i o. Marek Mańka

- 20 lat kapłaństwa **o. Arkadiusza Nowaka**

29.05. - 30. rocznicę święceń kapłańskich obchodzi
o. Andrzej Chorążykiewicz

30.05. - 15. rocznicę święceń kapłańskich obchodzą
o. Tomasz Stachoń, o. Mariusz Wardęga
i o. Jerzy Wilk

- 15. rocznica śmierci **br. Eugeniusza Czerepaka**

CZERWIEC

06.06. - 55. urodziny świętuje **o. Piotr Długołęcki**

07.06. - 65 lat **o. Antoniego Bednarczyka**

18.06. - 40. urodziny obchodzi **o. Michał Ziółkowski**

24.06. - 65. urodziny świętuje **o. Jan Frej**

- 35. rocznicę święceń kapłańskich obchodzi
o. Zbigniew Musielak



NAGRODY ŚW. KAMILA

11 lutego 2013 r.



*W naszym sercu jest radość i ból,
na naszym obliczu - uśmiech i łzy.*

*Taka jest nasza ziemską
rzeczywistość.*

*Ale Chrystus
zmarłych zmartwychwstał,
żyje i wędruje z nami.*

*Dlatego śpiewamy
i wędrujemy,
wierni naszemu zaangażowaniu
na tym świecie,
ze spojrzeniem
skierowanym w Niebo.*

Benedykt XVI

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: (32) 285 76 96
e-mail: redakcja@kamilianie.eu

www.kamilianie.eu